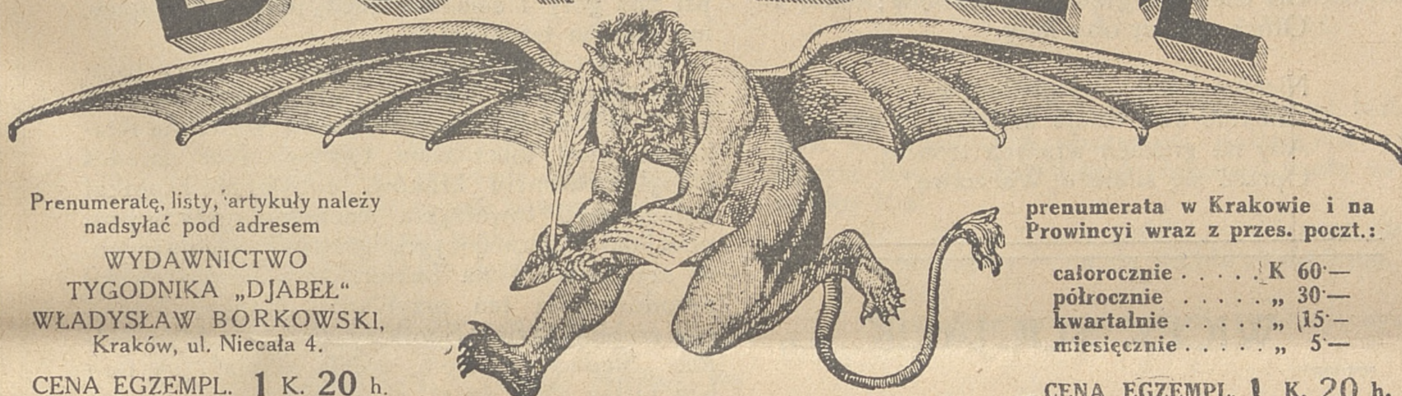
ROK 50. KRAKÓW, DNIA 26. KWIETNIA 1919. Nr. 21.

DJABEŁ



Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ“ WŁADYSŁAW BORKOWSKI, Kraków, ul. Niecała 4.

CENA EGZEMPL. 1 K. 20 h.

prenumerata w Krakowie i na Prowincyi wraz z przes. poczt.:

całorocznie	K 60·—
półrocznie	„ 30·—
kwartalnie	„ 15·—
miesięcznie	„ 5·—

CENA EGZEMPL. 1 K. 20 h.

WYCHODZI CO SOBOTĘ

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

ŚWIĘCONE U KOALICJI.

Madame Entente. Chodź kochany Polaczku, używaj dowoli — oto kartki na mięso, cukier, chleb i krupki — kieliszeczek „nadziei“ może pan pozwoli — jajek wprawdzie już nie mam, lecz są z nich skorupki... Coś padło i rozbiło szyjkę od butelki. — Granat lwowski? — nie zważaj na te bagatelki.

Od Wilna bieży wieść radosna:
Belina wkroczył w jego mury.
To nowa unji z Litwą wiosna...
Swiatło rozprasza ciemne chmury.

O Przenajświętsza z Ostrej Bramy,
Ty co swą mocą stwarzasz cudy,
Do Ciebie z głębi serc wołamy:
Otocz opieką oba ludy.

Niechaj kolebka Jagiellonów
Zamknie swe dzieje krwawe, łzawe,
Aby na gruzach wrażych tronów
Oprzeć się silnie o Warszawę.

WICEK SOCJALIK.



A no były święta ze śnigiem i było świncone, ale psiokrew z guzikiem. Nawyt psiokrew paskarze strzymali się od świnconego takigo jak sie patrzy, mając boja coby głodny naród nie wywłaszczył jeim jajeczności, babeczności, szynek, kiełbasy i trunkowości. Zjechały na one święta posły nasze z Warsiawy, myślący co w Krakowie wdzięczny naród nadzieje jeim psiokrew kantyny. Ale naród jeim pedzioł: „Odknajta chłopy! Bez trzy misionce psiokrew swarzyliście się i widziwiali jeden na drugiego, pyskowali i nic psiokrew nie zrobili. Naród skróś drogości jak jajczył tak jajczy, porządku nie uwidzisz, bolszewiki i bandety rosnom psiokrew jak grzyby po dyszczu, ode Lwowa hajdamaków nie odpędziliście i ostaną z niego psiokrew ino na szutr kaminie. Nawyt waszymi psiokrew uchwałami, kto nie chce to se psiokrew kinol uciro. Znieśliście stan wojinny (niby bez to co bandetów i bolszewików już nimo) a on stan jezd dalij; uchwaliliście źgace stymplowanie korun, ale jakiś pan Karpiński pedział: nie trzo! — i waszom uchwałą zapalił se psiokrew kumeta. I kroś czygo więc wom kaliki mo być naród wdzinczny? Skroś czygo więc mo wam świnskość i babeczność tkać do bandziocha? Skróś czygo mo psiokrew wliwać wom wilgoć do wnątrza? A chociaby nawyt był taki durny, toby was nie mogł być karmiący i pojący, jako że jezd jak psi nos goły i sam nie jezd jedzący i pijący, ino flakiem trzepiący."

A no takich „trzyźwych" świąt jeszcze psiokrew nigdym nie widzioł. Dawnij bez święta to było skirzonych w samym psiokrew starym Krakowie parę kilkanaście tysięcy. Nie uszedeś chłopie dzisinciu kroków, cobyś nie spotkał burżuja abo towarzysza ślachetnie utrąconygo, pedałami zagarniającygo, grabami machającygo, w szabaśniku [1]) na bakier, śpiwającego pieśni narodowe, na ten przykład: „Mańka, Mańka coś zrobiła", abo „Spotkały się dwie Marysie", abo „Siedziała na lipie, wołała Filipie". A tero bez pirszy dziń świąt spotkałem psiokrew ino trzech skirzonych, a poniedziałek ino pińciu, choć to na ten przykład lo szewców było podwójne psiokrew święto, bo i Wielkanoc i poniedziałek szewiecki. Tak ci psiokrew upada tradecyja, a kużdy wi co naród bez tradecyi to jak pies przez ogona, abo Kraków przez śmieci i błocka.

A przecie nie było psiokrew nigdy takiej morowej okazei do wsiąkninćia jak bez te święta. Naprzódzi przyszły psiokrew teligramy co z Gdańskiem i Cieszynem jezd źle (późnij sie pokazało co nie tak bardzo) — a więc kużdy prawdziwy Polak mioł okazeję upić się z rozpaczy. A potym znowu przyszedł teligram co polskie wojsko zajeno Wilno, — pytam sie psiokrew kużdygo, nie wióry a olej w makówie mającygo: czy mogła być lepsiejsza okazeja do urżnięcia się z radości? Nie kuniec na tym! Do Warsiawy przyjechał Haller! A toż psiokrew trzo być zatraconym sufraganem, coby nie oblać gruntownie takigo radosnygo zdarzynia.

Chocia co do onygo Hallera, to jo mom psiokrew poważne wątpliwości. Już ci w grudniu zeszłygo roku grypsały gazety co jadzie do Gdańska — i były z tygo nici. Późnij kużdygo psiokrew tygodnia wsiadał na okrynty, jachał, jachał a dojachać nijok nie móg. Lotygo póty psiokrew nie bede w przyjachanie jego wierzący, póki psiokrew nie użrę go na własne kapowidła. A i wtedy, bez one ćmoje gazeciarskie niewiernym ostający, bede jeszcze psiokrew mioł podejrzliwość: czy to prawdziwy Haller, czy nie ino erzac Hallera? I chybabym dopiru uwierzył gdyby mi za jego prawdziwość poręczyła jaka kumpetentna psiokrew persona, na ten przykład jego żona rodzona. Ale nie wim czy jezd on żeniaty. Widzi mi się co nie, bo o jenszych psiokrew wielkich żonach wielkich i nawyt niebardzo

[1]) Kapelusz, cylinder.

psiokrew wielkich ludzi, to ci gazyty furt grypsają, a o pani Hallerowej nie byłem czytający.

Ale do Wielkanocy powracający, Siapsia peda co na przyszły psiokrew rok bedzie morowe świncone, jako że biedronie gronta se rozebrawszy, bedom się czuli psiokrew wdzięczne i mieszczuchom jaj, mąki i wieprzków dadzą całe zatrzęsinie. Ale widzi mi się co Siapsia ćmi jak gazetnik. Znom ja psiokrew biedroniów: kużdy wziąć to weźmie, ale dać to nie da, bo peda co jezd tera naimądrzyjszy, a kużdy wi co ino głupi daje, a mądry bierze.

HALLEROWI.

Wielbim twe czyny, dzielny Hallerze,
I wiarę w ciebie mamy zupełną,
Bo mówisz prosto, uczciwie, szczerze,
Nie owijając słów swych bawełną.
Takich nam trzeba. Dzięki ci za to,
Żeś mężem czynu, nie dyplomatą.

AMBO MELIORES.

Gott strafe England — wołali Niemcy do swego specjalnego niemieckiego boga, w którym widzieli poplecznika swych łotrostw i rozbojów. Ale nawet ów bóg niemiecki po traktacie brzeskim stał się głuchy na syrenie głosy Wilhelma Grabieżcy — zrozumiał, że łajdactwo jego pupilów przechodzi wszelką miarę. Więc zawołał: „kwita z przyjaźni!“ i odwrócił się Hinterlandem do swych dotychczasowych sojuszników. Co się dalej stało, już wiemy.

Więc Niemcy, odwróciwszy znane przysłowie: „Jak Bóg Kubie, tak Kuba Bogu“, oddali swemu opiekunowi pięknem za nadobne. Widząc zaś wszechpotęgę boga angielskiego, zwrócili do niego prośby o ratunek. Bóg angielski, handlarz *pur sang*, zrozumiał, że będzie dla niego pożytek pogodzić się z Niemcami. Co im zabrał, to już nie odda, interes zrobił kokosowy, — dlaczego by nie miał wejść w handlowe stosunki z 70 miljonami Niemców. Zarobek pewny, a czy kto na tem straci, co go to obchodzi? Nie byłby bogiem angielskim gdyby się bawił w jakieś sentymenty, w sympatye dla biednych, wyzyskiwanych, okradanych i tępionych narodów. Więc wezwał Lloyda George'a, aby rozwinął swe drapieżne instynkty, i ratował poczciwych Niemców, dumnych z 10 miljonów trupów, pozostałych na polach walki. I całe Niemcy błogosławią dziś boga angielskiego wołając: *Gott beschütze England*.

A zmartwychwstały Bóg prawdziwy zapłakał jak niegdyś na górze Oliwnej nad podłością tych, których śmiercią swą chciał odkupić i wybawić.

»JANKIEL«.

Grał Jankiel na cymbałach... W rozmarzeniu stali
Mężowie i niewiasty i czaru słuchali
Pieśni tej, która dzwoniąc przed Sopliców domem,
Brzmiała nutą potężną, uderzała gromem,
Łączyła stany wszystkie w jedną, wielką spójnię,
Że każdy czuł podwójnie i kochał podwójnie.

Gdzie dziś są tacy Jankle? rodzi się pytanie —
Wieszcz marzył, sen miał śliczny... W księdze
[on zostanie
Pamiątką duszy pięknej — Co zaś!... zali było
To snem tylko? – Zaiste! nic się nie zmieniło
Ani w naszych uczuciach, ani w ideałach —
I Jankle są — i grają — grają... na cymbałach!

Kazimierz Gliński.

Ktoś w szerszem gronie oburzał się na łazików w mundurach oficerskich walczących na froncie linii A—B. Wśród rozmowy padło nazwisko X-a.

— No, temu dajcie pokój — odezwał się jeden ze słuchaczy — on się już bierze do *broni*...

— Jakto?

— Widziałem go przed chwilą emablującego *Bronię Z.*

RĘKORD IDJOTYZMU.

W uroczystość trzeciego maja
Wstawiono matche footbalowe!!!
Zdrowy rozsądku przyjdź na pomoc
Tym, co upadli tak na głowę.
Trzeci maj — football!!! — Wielki Boże,
Dokąd idjotyzm zawieść może![1]).

Oryginalna marszruta:

Telegramy donoszą, że Paderewski „wyjeżdża po świętach przez Paryż i Londyn do Paryża“.

Przez Paryż do Paryża! A kiedyż pojedzie przez Warszawę do Warszawy?

* * *

Tatko pijał wódzię, córka się ślizgała —
On miał nos czerwony, takiż ona miała.
Z czego każdy widzi jak najoczywiściej,
Ze zimno z gorącem są dwaj pejzażyści.

— Czy też ta herbata nie fałszowana, bo jakiś dziwny ma zapach, jakby cebuli.

— Nic dziwnego, dwa lata spoczywała na Kazimierzu u paskarza.

PO ŚWIĘCONEM.

I.

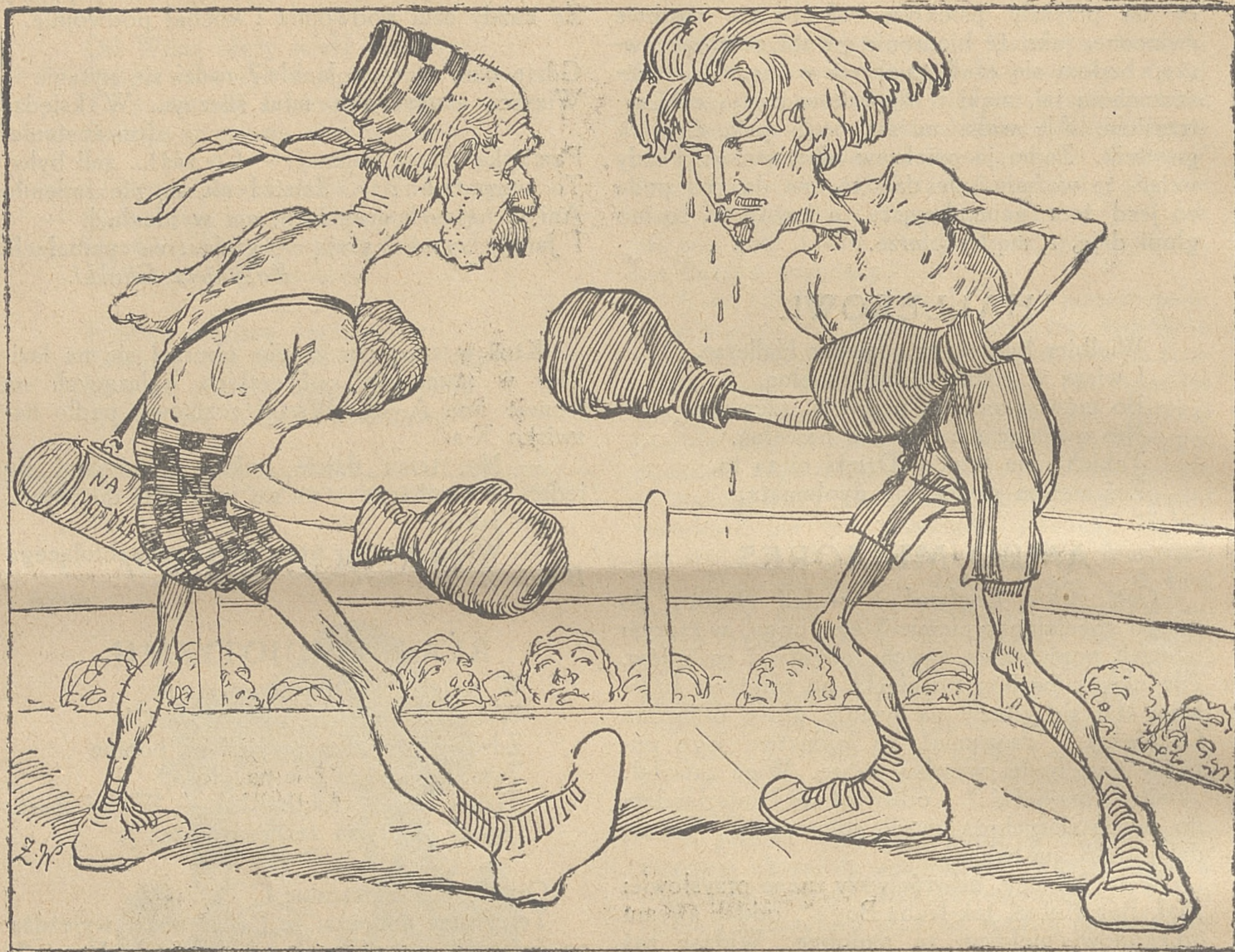
Żona. Czyś ty miał sumienie, żeby się tak upić jak bydlę.

Mąż, A czy ja to nie człowiek, czy co?

---

[1]) Przepraszam, to nie idjotyzm. Footbal zbłaźni uroczystość, ale przyniesie... dochody. Zecer.

WALKA O GDAŃSK.



Wyzwał nasz Paderewski Lloyd George'a do boju
Za pierwszym stoi prawo, a za drugim pięście
A więc Paderewskiemu pot ciecze ze znoju...
Oby się nie sprawdziło znane „polskie szczęście".

Ojciec. Cóż, jakie tam święta miałeś u majstra?
Syn (terminator). E, nie mogłem ani kawałka mięsa przełknąć.
Ojciec. A tobie co było?
Syn. A bo mi nie dali całkiem mięsa.

— Oj doktorze źle...
— Pewno za sute było święcone.
— Ależ dalibóg, prawie nic nie jadłem.
— Ani jaj na twardo?
— No, wsunąłem ale zaledwie cztery.
— Bagatela i pewnie zaraz napiłeś się pan piwa?
— Skąd znowu. Jestem ostrożny. Przed piwem zjadłem kiełbasy...

DOBRA OPINJA.

Znany artysta malarz wracając późnym wieczorem do domu po święconem, spotkał w sieni żonę sąsiada, urzędnika Florjanki. Zauważywszy, że była jakaś niespokojna, zapytał o przyczynę.

— Jestem w obawie — odrzekła — o męża. Niema go od południa. Musiało mu się chyba coś złego przytrafić kiedy tak długo nie wraca.

— E! cóż znowu. Pewnie go gdzieś po święconem zatrzymano na herbatę...

— Być może, ale przecie i pan, chociaż jesteś artystą, już wróciłeś, a mój mąż, przecie zupełnie porządny człowiek, to powiniem być już dawno...

CUD.

Jedno z pism humorystycznych zamieściło zgrabny i dowcipny wiersz „Cud czyli my i Ententa", zaczynający się od słów:

Szedł chłopek niektóry
Około figury
Swiętej Ententy.
Zdjął czapkę z głowy itd.

Rzeczywiście jestto „Cud", ponieważ wiersz ten napisał przed 40 laty Bałucki. Zkąd on mógł wiedzieć wówczas o jakiej Entencie? Musiał być prorokiem.

Przypisek zecera. Niema tu żadnego cudu, bo Bałucki pisał o chłopku, idącym „około figury Matki Boskiej lourdowskiej" — a jakiś p. Almaviva usunął z wiersza M. Boską, wstawił „świętą Ententę" — i podpisał się.

MIŁOŚĆ I BUTY.

Przed domem uwielbionej
Chodziłem dzień i noc,
Mimo burzy szalonej,
Piorunów wielką moc!
Lecz moja ukochana
Nie mogła wyjść na krok,
Bo była pilnowana
Przez matki bystry wzrok!
Nie dbałem o katary,
Choć wicher silnie dął —
Choć mam paletot stary —
Lecz dyabeł buty wziął!
Dziś niech mnie piorun trzaśnie!
Gdym przy mem oknie stał,
Luba nadeszła właśnie,
A jam z rozkoszy drżał!
Uśmiechem mnie przyzywa —
Z rozpaczy drżę jak liść!
Dla mnie rzecz niemożliwa,
Do mej kochanej iść!
Stoję jak gdyby struty —
Rozpacz owłada mną:
Moje jedyne buty
U szewca teraz są!

T. S. K.

LIGA NARODÓW.

(Projekt statutu).

1. Celem zapewnienia światu wieczystego pokoju i tryumfu sprawiedliwości nad siłą, ustanawia się *Ligę narodów*, mającą być odtąd najwyższym trybunałem rozjemczym całego cywilizowanego świata.

2. Przy wprowadzeniu jej w życie ma być w pierwszej linii respektowaną doktryna Monroego: „Ameryka dla Amerykanów", co ma się w ten sposób rozumieć, że Ameryce wolno wszędzie nos wtykać, reszta zaś świata nie śmie się zajmować sprawami, ją obchodzącemi.

3. *Liga* składa się z pięciu członków: Amerykanina, Anglika, Francuza, Włocha i Japończyka. Ponadto powołuje się jeszcze czterech doradców z pomiędzy przedstawicieli innych narodowości, do *Ligi* należących. Mają oni zupełnie takie same kompetencye, jak austryaccy ś. p. radcy cesarscy. Nikt się ich nigdy nie będzie pytał o radę, a nawet, gdyby przypadkiem chcieli radzić, nikt ich nie usłucha.

4. *Liga* wydaje swe orzeczenia bez odwołania. W wyjątkowych wypadkach dopuszczalną jest jednak apelacya do... Pana Boga.

5. Kompetencyi *Ligi* podlegają w pierwszym rzędzie sprawy między narodami, które są w danym wypadku obowiązane zastosować się bezwarunkowo do jej orzeczenia, chyba, gdyby im się to nie podobało... W trakcie rozpatrywania sprawy przez *Ligę* dopuszczalnem jest wystąpienie zbrojne przeciw sobie powaśnionych narodów, co nawet ułatwić może do pewnego stopnia jej ostateczną decyzyę.

6. Do *Ligi* należeć mogą tylko narody kulturalne. Narody pierwotne pozostają pod opieką narodów kulturalnych, które zastępują wobec *Ligi* ich interesy. Do narodów pierwotnych zaliczyć należy w pierwszym rzędzie Irlandczyków i mieszkańców Indyi angielskich. Polacy mogą być zaliczeni do narodów kulturalnych, o ile Czesi nie założą przeciw temu swego protestu.

7. Obrady *Ligi*, które się mają odbywać w miejscu i czasie później oznaczyć się mającym, są tajne, orzeczenia swe wydaje ona bez przesłuchania stron interesowanych.

8. *Lidze* w razie potrzeby przysługuje prawo wysyłania misyi, których doniosłość poznano w czasie obrad konferencyi pokojowej w Paryżu. Obowiązkiem narodów, należących do *Ligi*, jest te misye należycie przyjąć i po staropolsku ugościć, ale nie wolno mieć potem do nich pretensyi, jeśli wydadzą opinię nie taką, jakiej się spodziewano.

9. Wystąpić z *Ligi* może tylko ten, kto do niej należał i to nie wcześniej, dopóki mu się ona nie sprzykrzy.

TRZECH BUDRYSÓW.

Stary ojciec do synów,
Bynajmniej nie Litwinów,
W ten się sposób poważnie odzywa:
„Posłuchajcie, synkowie,
Co wam papa wasz powie,
Dzisiaj ciężkie się czasy przeżywa!

Przejadamy ostatki,
Nędza zerka do chatki,
Lecz nie tracić nam trzeba otuchy.
Ja już jestem za stary,
Nic z takiego fujary,
Ale zato wy jesteście zuchy!

Idźcie w świat w różne strony,
Aby szukać mamony,
Bez niej życie warte funta kłaków,
A to samo wam powie,
Moi mili synkowie,
Lwów czy Poznań, Warszawa czy Kraków!

Ja z wami nie pojadę,
Lecz jadącym dam radę:
Trzej jesteście i macie trzy drogi,
I że szwindel, nie praca,
Dziś na świecie popłaca...
Ale rychło wracajcie w me progi!“

Dzień za dzionkiem ucieka,
Stary czeka i czeka,
Mruczy czasem i stęka i dmucha,
Jakie tam konjunktury,
Czy nie wraca z nich który,
Pyta ciągle i bada i słucha...

Aż tu nagle się jawi
Syn najstarszy i prawi:
„Dobra nasza!... Zarobiłem krocie!
Handlowałem, czem było,
Darłem skórę, aż miło,
Dziś mam milion w banknotach i złocie!“

W czas niedługi syn wtóry
Wraca w rodzinne mury
I powiada: „Tatulu kochany!
Jam w świecie nie próżnował,
Sprzedawał i kupował,
Więc mam portfel grosiwem wypchany!“

Choć nie było zamieci,
Wraca dodom syn trzeci
Jego mina też rozanielone,
„Ha!... Poznaję z ócz blasku
I tyś robił też w pasku!“...
Rzekną stary, tuląc go do łona.

W RESTAURACYI.

— Czy nie mógłbym prosić kochanego pana o jednego papierosika?... Od tygodnia nie paliłem!

— Za kogóż mnie pan ma?!... Czy ja to jestem Aleksandrowicz lub Zagórski?...

DZIWNE STOSUNKI.

Już doprawdy gęba boli
Od ciągłego narzekania:
„Złodziej jedzie na złodzieju
I złodziejem też pogania!...“

Nawet w owych instytucyach,
Co na prawa stoją straży,
W gronie ich poważnych członków
Często się też złodziej zdarzy.

Jeden kradnie tylko we dnie,
Drugi na noc to odkłada,
Ten obcesem wali na cię,
Tamten chyłkiem się podkrada.

Zwykła kradzież lub włamanie,
Dziś się prawie codzień zdarza,
A do rzędu tych „fachowców“
Trzeba liczyć i paskarza.

To też zwykły jest bandyta,
Który ludzką krzywdą żyje
Krew serdeczną innym toczy
I z nieczystych zysków tyje...

Paskarz, oraz zwykły złodziej
To wspólnego mają razem,
Że się gnębi tylko małych,
Wielkim się zaś puszcza płazem.

Dziś uczciwość poszła w dyabły,
Nic nie znaczy ciężka praca,
Szwindel wszędzie się panoszy
I jedynie dziś popłaca.

Łajdactw więcej dziś na świecie,
Niśli drzew gdzieś w gęstym lesie,
Więc też codzień pyta każdy:
„Co też jutro nam przyniesie?“...

Co życie niesie?

(Ustawa agrarna — Poseł Ignacy. — Kobiety wspólną własnością).

Ludność się cieszy, bo wszak sejm uchwali,
Że wszyscy będą ziemię posiadali —
Bo tej uchwały to będzie wynikiem,
Że nikt nie będzie w kraju robotnikiem.
Wszyscy będziemy panami na roli —
Gospodarzami wedle własnej woli!
Kościelne dobra zostaną zabrane —
Rządowe także rozparcelowane —
Znikną na zawsze z kraju majoraty,
Co w jednem ręku bywały od laty.
Już właścicieli bardzo wielkich włości
Nie będzie teraz, ani też w przyszłości!
„Z krwawicy ludu“ już nie będą żyli,
I za granicą pieniądze trwonili!
Bardzo to wszystko i pięknie i ładnie,
Ale czy dobrze w przyszłości wypadnie,
Któż to przewidzi, albo też zaręczy?
Mnie wątpliwości brzydka zmora dręczy:
Bo nadmiar ludzi mamy z łaski nieba —
Gdy wszystkim ziemi dać będzie potrzeba,
Zaś ziemi — łatwo to jest wyrachować —
Jest mało, gdy się zacznie oną parcelować,
To chyba tyle każdy z niej dostanie
Ile potrzeba na trupa schowanie!
A gdy zanadto byłby wyrośnięty,
W obcą parcelę musi włożyć pięty.
Na tym kawałku każdy też dla siebie
Trochę ziemniaków zasadzi, wygrzebie,
Bo więcej na nim nie będzie mógł sadzić,
I gospodarstwa wielkiego prowadzić —
Kupić narzędzia, bydlęta hodować —
I jak należy tak gospodarować!
Ludzie zaś nie są przecie stworzeniami,

Które żyć mają tylko ziemniakami!
Bo gdyby Stwórca miał był zamiar taki,
Stworzyłby dla nas jedynie ziemniaki!
Więc sejm, nim zrobi z wszystkich gospodarzy,
Czy to praktyczne, niech dobrze rozważy!
Czy jeszcze gorzej nie stanie się z nami?
Czy nie będziemy większymi dziadami?

Zacny krakowski poseł, pan Ignacy,
Zwołuje wiece, głosi, że brak pracy,
Że rząd, co winien o nią mieć staranie,
Tylko paskarzy popiera działanie,
Zaś robotnikom, których jest pragnieniem
Gorącem praca, grozi powieszeniem!
Jak to pan poseł pięknie spenetrował,
Nie wiem, lecz sądzę, grubo przeholował,
Bo nie brak pracy, intratnej roboty,
Lecz brak do pracy mających ochoty!
Gdy władze państwa chcą mieć robotników,
Bardzo się mało zgłasza ochotników,
Albo też takie stawiają żądania,
Że je wypełnić niema i gadania,
Siedzieli w rowach całymi latami,
Albo bez pracy żyli zasiłkami!
Pracować dla nich rzecz nie bardzo miła,
Zwłaszcza, że praca wprzód im wstrętną była!
Wolą się żalić, niżeli pracować,
Leżeć do góry brzuchem i próżnować!
Blagą jest, jak to pan poseł się skarży,
Że rząd popiera jedynie paskarzy,
Bo chyba to mu możnaby zarzucić,
Że ich działania nie zdołał ukrócić —
Że dla paskarzy, jak proponowałem,
Kij jeszcze dotąd nie jest ideałem!
Fałszem jest także, że tym, co pracują,
Co się uczciwie w kraju zachowują,
Rząd szubienicą grozi lub karami —
Chyba, jeżeli są bolszewikami!
Stan wyjątkowy szkodzi tym jedynie,
Co są łotrami i w słowie i czynie.
Niech pan Ignacy nie jątrzy, nie gada
O złem, co nie jest, bo to nie wypada,
Lecz gdy odkryje złe, co egzystuje,
Niech, jak usunąć, w sejmie proponuje.
Niechaj pamięta, że złe reperować
Nadzwyczaj trudno — łatwo krytykować —
Że krytyk, żalów dość my już słyszeli,
Lecz pozytywnych czynów nie widzieli,
I że z jątrzenia tylko te wyniki,
Że się pojawić mogą bolszewiki!
Co gdy burżujów wszystkich wymordują,
Złe, co nas dręczy, nie wyreperują!

Z podziałem ziemi, majątków się godzę,
Bo mi to tylko przyniesie korzyści,
Lecz inna sprawa niepokoi srodze,
Szkodę przyniesie, jeżeli się ziści!
Rząd komunistów orzekł — jako słyszę —
Kobiety wspólną mają być własnością!
Jak liść osiki drżę, kiedy to piszę!
Serce mi bije z wielką gwałtownością!
Bo gdyby u nas podobną ustawę
Sejm, który lubi innych naśladować,
Uchwalił, słuszną trzeba mieć obawę,
Że trzeba będzie życiem pieczętować.
Wówczas to będzie każdy musiał zostać
Własnością kobiet, poświęcić im życie —
Czemu Herkules nie zdołałby sprostać,
Pełniąc życzenia kobiet należycie!
Jedną kobietę utrzymać, ustroić,
To już jest rzeczą zwykle ponad siły —
Jednej namiętność zdołać zaspokoić,
To już jest pewność przedwczesnej mogiły!
A cóż dopiero, gdyby wszystkie miały
Do wszystkich mężczyzn te same żądania?
Wkrótce by zniknął mężczyzn rodzaj cały,
Nie zdolny spełnić liczne wymagania!
Prześwietny Sejmie! Zacny w każdym względzie!
Uchwal, kierując się wielką mądrością:
Kobieta u nas jest i zawsze będzie
Jedynie tylko prywatną własnością!
Gdybyś inaczej orzekł, dla wstrzymania
Przybyłych obcych, by nas maltretować,
Uchwal, że nasze, celem odróżniania,
Tak jak korony trzeba ostemplować!

T. S. K.

NADESŁANE.

Oświadczenie.

Dnia 20 grudnia 1918 r. aresztowała mię krakowska policya pod zarzutem lichwy towarowej, popełnionej rzekomo przez magazynowanie słoniny dla podbijania cen. Fakt ten rozgłosiły dzienniki krakowskie pod autorytetem „komunikatu z Komitetu dla zwalczania lichwy“, dodając, że **aresztowanie** masarzy, między innymi **p. Knobla,** umożliwiło mieszkańcom zaopatrzyć się w słoninę.

Otóż w imię prawdy i w obronie mej czci stwierdzam publicznie, że tak aresztowanie jak i piętnowanie mej osoby lichwiarzem, **było bezpodstawne.** Powołuję na dowód tego twierdzenia wyniki energicznych, wszechstronnych i skrupulatnych dochodzeń karnych, które na wniosek Prokuratoryi Państwa przeprowadził **Sąd krajowy karny w Krakowie do l. cz. Vr. VI. 7107-18** w celu zbadania podnoszonych przeciw mnie zarzutów; dochodzenia te wykazały moją niewinność tak, że **Prokuratorya państwa zaniechała zupełnie postępowania karnego dla braku podstawy do ścigania mię jako obwinionego w jakimkolwiek kierunku i całe postępowanie karne, przeciw mnie wdrożone, zostało prawomocnie zastanowione.**

Kraków, dnia 31 marca 1919 r.

Tomasz Knobel.

!! SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ !!

PRZEWODNIK
handlowo-przemysłowy

Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ Jubiler, w Krakowie, Rynek główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie, ulica Floryańska 15. Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY dla wyrobu klisz ilustracyjnych Stanisław Welanyk, Kraków, Sławkowska 14.

STFFAN HOLEWIŃSKI Zakład malarsko-dekoracyjny i pokostniczo lakierniczy Kraków, ulica Długa 15

C. SZCZURKOWSKI Kraków, Grodzka 2. Zabawki i gry towarzyskie.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA MAGAZYN BRONI w Krakowie, Szewska 2 PRACOWNIA BRONI Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA“ w Krakowie, Jana WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better i Maurycy Tlachna, Budowniczy w Krakowie, ul. Gertrudy 8. Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO KRAWIECTWA damskiego. T. WĘGLARSKIEGO, w Krakowie, ulica Gołębia l. 5.

WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW I KÓŁEK ROLNICZYCH!

DOM KOMISOWO-HANDLOWY
F. WOJAS i Ska
Kraków, Łobzowska l. 12.

Wiktor Bromowicz

w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej l. 1.

poleca

Materye wełniane, jedwabne, zefiry, perkale i batysty na suknie damskie. Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
G. GEBETHNERA i Sp.
RYNEK 23

poleca nowości wydawnicze z wszelkich zakresów w języku polskim i obcych.

TYGODNIK ILUSTROWANY

jest najstarszą i największą ilustracyą polską. Prenumerata kwartalna 30 Kor. + 10% = 33 K. dodatku drożyźnianego.

Zakład fotograficzny

„George“

Kraków, melicka 10.

Wykonuje wszelkie prace na najszlachetniejszych gatunkach papieru. Ceny przystępne.

SZCZEPAN ŁOJEK

Parowa fabryka mebli i zakład tapicersko-dekoracyjny.

Magazyny:

KRAKÓW, SZPITALNA 34

naprzeciw teatru miejskiego.

NR. TELEFONU 1338.

CZEK P. K. O. 77.101.

RESTAURACYA
K. PYSZYŃSKIEJ
Kraków, ul. Rajska 8.
(tuż obok Miejsk. Teatru powsz.)

wydaje śniadania, domowe obiady i kolacye smaczne i zdrowe.

Nadto poleca obficie w gorące i zimne przekąski zaopatrzony bufet, wszelkie napoje doborowej jakości, bilard.

Ceny umiarkowane.

MARYA PRAUSS

KRAKÓW
RYNEK L. 27

MATERYE WEŁNIANE I JEDWABNE — AKSAMITY GOTOWE BLUZKI I HALKI.

WŁASNA PRACOWNIA DLA WYKONYWANIA KONFEKCYI DAMSKICH.

ANTONI TESLAR

Sukiennice 29	Sukiennice 30
dawniej Z. WIECZOREK	dawniej M. MADEJSKA
Magazyn galanteryjny poleca w wielkim wyborze krawatki, kapelusze męzkie, damskie i dziecinne oraz artykuły w zakres ten wchodzące.	Handel owoców i delikatesów poleca konserwy owocowe w puszkach, bulion, kakao, i t. p.

Kawiarnia „Esplanade“

Karola Wołkowskiego

w Krakowie, ulica Podwale Telefon 460.

Codziennie Koncert muzyki salonowej.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN I S-KA

MAGAZYN INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOWYCH

KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOMPLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MIKROSKOPY. — WAGI OSOBOWE. — WARSZTAT NAPRAW.

ZAKOPANE! Pierwszorzędna Restauracya i Cukiernia w hotelu. „MORSKIE OKO“ pod firmą **Stanisława Muchowicza i Adama Swiechowicza** polecają: Bufet zaopatrzony w zimne i gorące przekąski.

Codziennie koncert muzyki Salonowej pod kierunkiem znanego zaszczytnie artysty skrzypka, p. W. Walczyńskiego. Lokal otwarty cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski.

Drukarnia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.